DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sobota $\frac{15}{27}$ Stycznia 1855 roku. № 25. Jutro ŚŚ. Karola i Rajmunda.
Wschód słoń. o god. 7 min. 50. — Zachód o g. 4 m. 36.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Księgarnia H Natansona w Warszawie otrzymała następujące nowe dzieła: 1) Gąsiorowski Ludwik. Zbiór wiadomości do historji sztuki lekarskiej w Polsce od czasów najdawniejszych aż do najnowszych. tom 3ci 8ka, Poznań, 1854, rsr. 5 kop. 62 i pół. — 2) Poszyt dodatkowy do Albumu Kielesińskiego. Poznań 1855, r. sr. 3 kop. 60. — 3) Mączyński Józef. Kraków dawny i teraźniejszy z przeglądem jego okolic, '2ka Kraków 1854. rsr. 3. — 4) Niewęgłowski G. H. Geometrja, 8ka Poznań 1854, rsr. 2 kop 40.

— Na odbytem balotowaniu w Resursie kupieckiej, znowu 23 osób powiększyło grono tego Towarzystwa, a mianowicie: JJWW. i WW.: Alexan. Chudzyński, Felix Cielecki, Antoni Irzykowicz, Bronisław Irzykowicz, Juljan Irzykowicz, Justynian Karnicki, Jan. Nep. Leszczyński, Jakób Lhotak, hr. Gustaw Łączyński, Szym. Natanson, Wilhelm Orsetti, hr. St. Plater-Zyberg, Jan Podhorski, Adam Pstrokoński, książę Roman Sanguszko, Juljan Simmler, Maur. Szymanowski, Alojzy Tausig, hr. Józef Wielborski, Andrzej Wolf, Bolesław Wysiekierski, Józef Zieliński i Piotr Zieliński.

♃ W wychowaniu i kształceniu młodzieży na samym wstępie ważne bardzo nastręcza się pytanie: w jakim roku stosownie do naturalnego rozwijania się pojęcia w dzieciach kształcenie zaczynać się powinno, i czy wczesny zwrot umysłu dziecka do nauk nie wywrze szkodliwego wpływu na jego zdrowie, a przy tem późniejsze rozwijanie się sił umysłowych. Roślina jak to mówią zbyt wcześnie wybujała zeschnie się najczęściej, bo soki do wyżywienia jej potrzebne zmarnują się na zasilenie tego zawczesnego w niej wzrostu. Dotąd ta kwestja stanowczo rozbitą nie jest, jakkolwiek doktorzy utrzymują że dopiero w 6 albo 7 roku, powinno dziecko pierwsze początki nauk mieć sobie wpajane. Ale u dzieci tak różne jest pojęcie że nie można pod tym względem żadnej reguły tworzyć. Pamiętny jest nam wypadek który się zdarzył tutaj przed kilkunastu laty. W pewnej rodzinie znanej z tępego pojęcia a dobrze napchanego worka, urodził się synek, na którym skupiono wszelkie przyszłej świetności owej rodziny nadzieje. Synek ów który miał kiedyś owładnąć wielkim majątkiem i zajaśnić blaskiem całej rodzinnej chwały, z młodu już niezwykłe jak na członka owejże rodziny okazywał pojęcie. W ósmym roku życia, umiał już liczyć do dziesięciu, znał litery, a nawet deklamował na pamięć bajkę Krasickiego o nieposłusznym Jasiu, co wszystko wielką radością napawało serca rodziców i krewnych jego. Umyślono więc niedać zasypiać tak znakomitym zdolnościom i dopomódz do rozwinięcia owego genjuszu, który miał kiedyś wzrosnąć do olbrzymiej potęgi na chwałę członków rodziny i pożytek kraju. Uważano za rzecz zazbyt hazardowną oddać chłopca od razu do szkół publicznych, tej młodej intelligencji skuteczniejszej pomocy, bliższej pieczołowitości trzeba było. Żył podówczas w Warszawie niejaki professor *** który utrzymywał u siebie pensję młodych ludzi, i słynął z wielkiej staranności w uczeniu ich. Na tę więc pensję oddano młodego Józefatka, a rodzice jego pojmując potrzebę czynienia ofiar dla przyszłego uświetnienia swojego nazwiska zdobyli się na znaczną pensję roczną byleby chłopak korzystał z nauk. Józefatek przez cztery lata pozostał u pana ***. Nauczył się wybornie grać w piłkę i palanta, jeździć na łyżwach jak drugi Saint Georges, rozwinął gimnastycznie siły, ciała, a i o naukach nieprzepomniano, bo za każdym razem gdy troskliwi rodzice albo których z krewnych odwidzali pensjonarza, ten ostatni recytował im na pamięć jakby z książki, królów polskich, bajki Lafontena, i pierwsze zasady grammatyki łacińskiej. Z panem *** była taka ugoda że jeżeli chłopiec po czterech latach okaże widoczny postęp w naukach, pewna oznaczona summa jako nagroda za starania professora wypłaconą mu będzie. Rzeczywiście po czterech latach nastąpił egzamen, na którym przekonano się że Józefatek potrafi wcale płynnie czytać po polsku i po łacinie a nawet pisze jako tako chociaż bez ortografji. Ten wysoki postęp okazał się jednak niedostatecznym rodzicom poduszczonym przez złych doradców, i postanowili nie wypłacić summy przyrzeczonej professorowi. Ten ostatni sądownie upominał się o swoją należność. Nastąpił proces i obrońca rodziców Józefatka utrzymywał, że przez cztery lata pozostawania na pensji uczeń nic nie skorzystał, bo jakkolwiek w dwunastym roku życia umie już czytać i pisać, cóż znaczy czytanie i pisanie, w obliczu ogromu nauk, które wiek dziewiętnasty nagromadza jako niezbędne do światowego nawet wykształcenia. Ja wnoszę, odpowiedział na to obrońca professora, że rodzice Józefatka nietylko obowiązani są zapłacić mojej stronie przyrzeczoną przez siebie summę. ale nawet podwoić ją winni. Bo rzeczywiście pan *** cudów dokazał. Józefatek umie czytać i pisać, będzie więc genjalnym wyjątkiem w swojej rodzinie z której żaden członek nigdy ani czytać ani pisać dobrze nie mógł się nauczyć. Sąd uwzględniając niezdolność ucznia i starania professora przyznał temu ostatniemu żądaną nagrodę. Jest to fakt prawdziwy. Widzimy z niego jak względną jest możliwość wykształcenia w młodym wieku. Na antytezę stawimy tu kilka rysów z historji Jana Filipa Baratier który żył i słynął w Niemczech w zeszłym wieku. *(D. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 19 Stycznia.

— Uważano bardzo nieobecność lorda Lansdowne na ostatniem posiedzeniu gabinetu. Jest to nestor wigów i jego nieobecność przypisywana jest niechęci dla stronnictwa peelistów w gabinecie, których niepularności chciałby dla swego stronnictwa uniknąć. Niejedność w łonie gabinetu o której kilkakrotnie mówiliśmy nie znikła. tylko została na niejaki czas odroczoną.

— *Times* usunął się jak Achilles do swego namiotu. Wstrzymuje się on zarówno od popierania jak i od atakowania rządu. ale korespondencje z Krymu ciągle potwierdzają większą część oskarżeń, które ten dziennik wymierzał przeciw wydziałowi wojny. Przy zebraniu się na nowo Izb. możemy spodziewać się strasznego wybuchu oburzenia przeciw temu ministerstwu. Wszyscy przygotowują się na tę kampanję parlamentową, będziemy mieli nie jeden gorący dzień.

— Niektóre dzienniki utrzymują, że jenerałowi de Lacy Evans, ofiarowano znakomitą pozycję w Indjach, aby go tym sposobem oddalić z Anglji przed zebraniem się na nowo Izb, gdzieby musiał nie raz dać świadectwo w przedmiocie kampanji w Krymie. *(Independance Belge).*

— Mamy nakoniec smutną wprawdzie wiadomość o losie statku *Berenice*, o którym od 15 miesięcy nie było żadnej wieści. Statek ten w lipcu 1852 roku. znajdował się w drodze z Szangai do Batawji, na wysokości Arjer (przy zachodnim brzegu Batawji). wybuchł bunt między marynarzami. którzy zamordowali kapitana, jego żonę i wszystkich którzy im mogli być przeszkodą. spalili statek zrabowawszy go zupełnie i udali się na ląd. Ale wkrótce padło na nich podejrzenie i aresztowano ich. Siedmiu z tych zbrodniarzy ukarano śmiercią, a dwóch skazano na 20-letnią deportację. (*Neue Preussische Zeitung*).

— Piszą z Londynu 8 stycznia do *Neue Preussische Zeitung:*

Zdaje się że zamiar tyczący się legji cudzoziemskiej już prawie upadł moralnie. Z Niemiec przynajmniej nie zgłasza się nikt prócz ludzi których nie można było przyjąć, a gdyby nawet przyjęto wszystkich którzy się zgłaszali, liczba ich była tak szczupłą, że nie byłoby o czem mówić.

— Admiralicja ogłosiła w dniu 10 stycznia, że blokada wszystkich portów na morzu Czarnem i Azowskiém. rozpocznie się od dnia 1 lutego.

— Zapewniają. iż admirał Houston Stewart, obecnie komendant w Malcie, miał sobie proponowane

---

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy).

— W sali jakoś chłodno, — chodźmy do mojego grobu. Rozgość że się pan jeszcze, mamy się rozstać na długo, prosiła, podnosząc świecę ze stolika, kiedy sobie wybrał cygaro.

Grzeczność ta usłużna i niespodziewana ujęła tak Edwarda, że go poniekąd żenowała.

— Czy z panem Slépowronem pan szef, stryj pański w bliskiéj zażyłości? — zapytała ni ztąd ni zowąd.

— Dosyć powierzchownie, o ile mi się zdaje.

— Ale w Kalance, u pani sędziny, często się pewno spotykają. Wojskowa to sztuka, stryj pański, dodała, śledząc wyrazu twarzy Edwarda, który mimo wrodzonéj przenikliwości nie zrozumiał, że go badają, i z mimowolną odrzekł goryczą:

— O Eustachy i szef części goście u sędziny.

— Powiedz mi pan, czy panna Leontyna w mieście pobierała edukację, czy też na wsi miała guwernantkę?

— Zdaje mi się, że na wsi.

— Wiesz pan, wcale jest dobrze! Muzyczka nie zła i co do umysłowego ukształcenia pewnie także... Muszę poznajomić się bliżéj z temi damami. Bardzo to miła istotka, żałuję bardzo pani chorążyny, że się rozstała z sędziną, straciła towarzystwo, coby po pańskim odjeździe, bardzoby jéj było na rękę.

— Zapewnie, odrzekł Edward, westchnął i spojrzenie mimowoli odwrócił od oczu kobiety.

— Jakże zazdroszczę pannie Leontynie, szepnęła kobieta.

— Czego?

— Młodych lat i tego spojrzenia, co jeszcze wszystko na świecie w różowych widzi kolorach. Najszczęśliwsza to epoka w życiu kobioty i wielką odpowiedzialność bierze na siebie ten, co pierwszy zrywa ułudną gazę z jéj oczu: albo jéj niebo, albo piekło otworzy. Co to za dziwny bo układ serca i wyobraźni kobiety, zwłaszcza też panny. My mężatki jesteśmy pod tym względem mędrsze a raczéj gorsze. Istotkom tamtym kazać cierpiéć, podbudzać zazdrość, cierpią, zazdroszczą, ale kochają. Dla nich to nawet konieczny żywioł miłość! W braku trosk i przeszkód rzeczywistych, tworzą sobie idealne.— Gdybym była mężczyzną, dokończyła z uśmiechem, to kochałabym tę pannę jedynie, cobym ją sobie na żonę przeznaczała, ale wpadliśmy Bóg wie zkąd na ten temat. Gdzież z panem mówić o miłości i żonie?

— Dla czego pani?

— O drugiéj myśl jeszcze w panu nie powstała, pierwszą przeczuwasz zaledwie i dziękuj pan niebu, że pana jeszcze od niéj uchroniło!

Nie przyjemnie to dla młodzika usłyszyć, że jeszcze nie doznał tego, czego mógł doznać. Młodzi zazdroszczą starszym użycia, nie wiedząc, że im często cierpień zazdroszczą, jak starsi zazdroszczą młodszym zdolności do cierpienia. — Edward coraz więcéj nabierając śmiałości do pani domu, jakby do rówiennika, któremu się powierza myśli o tem i owem, zadraśnięty, poczuł nagle jak rumak ostrogę, od kapryśnego jezdca, z którym radby pohulać po polu. Przypomniały mu się rozliczne sytuacje w przeczytanych romansach i powieściach. pragnął uchodzić za starszego w jéj oczach. Zwrócił spojrzenie, któremu śmiały mniemając nadać wyraz, wytrzeszczył je cokolwiek zanadto.

drugie dowództwo floty na morzu Czarnem. Jeśliby przyjął, zastąpi go w Malcie kontr-admirał Montagne Stopford, którego miejsce w Konstantynopolu zająłby komodor Grey.

— Mówią o przygotowaniach mających być poczynionemi na morzu Baltyckiem do kampanji na przyszłą wiosnę. Korespondent *Timesa* z Kiel mówi: Miejmy nadzieję, że te środki lepiej będą obrachowane i skuteczniejsze niż w czasie poprzedniej kampanji. Wykazaliście zwycięzko wszystkie głębokie błędy popełnione w środkach przedsięwziętych na morzu Czarnem. Taki sam był brak przezorności i zręczności na morzu Baltyckiem. Nigdy nie pomyślano tu o urządzeniu znacznego zapasu węgli, musiano z wielkim trudem udawać się po ten artykuł aż do Sundu. Zapasy prowjantu były organizowane z tem samem zaniedbaniem, bo podczas gdy Księstwa Szlezwigu i Holsztynu wysełały co tydzień na targi londyńskie po 500 tucznych wołów, osady statków angielskich stojących na naszych wodach, nie mogły dostać świeżego mięsa i umyślnie wysyłane paropływy musiały sprowadzać aż z Elseneur chude i stare woły. Wszystko tak prowadzono i administracja angielska była tu ciągle przedmiotem zadziwienia i śmiechu.

— *Morning Herald* ogłasza nader gwałtowny artykuł przeciw gabinetowi. Atakuje on ostro projekt odświeżenia gabinetu, który stronnictwo wigoskie spodziewa się utrzymać poświęcając tych samych peelitów, z których pomocą samo się utrzymywało dotychczas. Oskarża on lordów Clarendon, Russell i Palmerston, że pociągają Anglję w przepaść, przez swoję przewrotność i poklaskuje sobie, że jest świadkiem rozprzężenia jakie się obudza w łonie gabinetu złożonego z motłochu niezdolnego i zdradzieckiego, który wciągnął kraj w bezdenną przepaść niegodnej i nieprawnej wojny. (*Journal de St. Petersbourg*).

Londyn 20 Stycznia. Panowie Cobden i Bright, zostali wczoraj wieczorem uczczeni umyślnie wyprawioną dla nich ucztą w sali giełdy zbożowej w Manchester. Prezydował zgromadzeniu złożonemu z 800 przeszło przyjaciół pokoju p. Wilson. P. Gibson atakował lorda Palmerston jako prostego krzykacza i nieprzyjaciela wszelkich swobód. Wieczór ten w każdym razie jest niezaprzeczonym dowodem zwrotu jaki zaszedł w opinji publicznej w Anglji. Przed trzema miesiącami podobne zgromadzenie byłoby niepodobieństwem. (*Neue Preussische Zeitung*).

— Dokończenie mowy p. Cobden mianéj w Leeds.

Takiém to jest stanowisko, w którém sami siebie stawiamy, używając tego argumentu sprawiedliwości. Zajmujem stanowisko, w którém świat nas nie uznaje. Bądźcie pewni, panowie z West-Riding, że jakkolwiek z zadowoleniem kładlibyśmy rękę na sercu i dziękowali Niebu, że nie jesteśmy jak inny, co to najeżdża i zabiera terrytorjum swego sąsiada, inne narody przypomniawszy sobie, że sami zawładnęliśmy w ciągu ostatnich 150 lat dzierżawy mahometańskiego monarchy, wielkiego Mogoła, obejmujące ludności ze 100 lub 150 miljonów, przypomniawszy sobie, co zrobiliśmy z Holendrami w Kap i z każdym jakimbądź innym, (wielki śmiech) nie będą patrzyć na nas jako na lud sprawiedliwy, bezinteresowny i najzupełniej niepokalany, za jaki sami siebie podawać chcemy. Przekonane są, że jesteśmy najzupełniej drugą Rossją w tym względzie, zupełnie drugą Rossją, niczem lepszem, niczem gorszem; zabieraliśmy terrytorja wszędzie, gdzie tylko sądziliśmy, że zabrać warto, a gdzie ich właściciele nie byli dość silnymi, by nam w zaborze przeszkodzić. Jakiż z tego skutek? Oto nie tylko Rossja nie uznała naszej powagi sędziego ale i reszta świata jej nie uznaje. Takiém to jest owo niewłaściwe stanowisko. My wyspiarze, z niezmiernym zapasem dumy, próżności i zarozumiałości, co jest wspólnem wszystkim wyspiarzom, pocieszamy się myślą, że w tej sprawie wymierzamy sprawiedliwość na obwinionym, kiedy lud stałego lądu i Ameryki, sądząc, że to walka o potęgę terrytorjalną, sądząc, że jesteśmy przerażeni tem, iż coś przytrafić się może naszemu handlowi na morzu Czarnem, albo naszym posiadłościom Indyjskim—wierzy, co do nas, w każden inny powód raczej jak w owo czysto abstrakcyjne uczucie sprawiedliwości i w ową najzupełniejszą bezinteresowność, o której tyle robim krzyku. Ależ w takim razie, jakże jest z winnym? Czyż on zostaje w położeniu takiém, w jakiém jest ów człowiek bez nadziei przed kratkami stojący, którego aresztowano i obwiniono, którego pilnuje parę policjantów, a do którego schwytania gdyby probował zemknąć, nie tylko wszyscy słuchacze w sądzie się znajdujący ale cała publiczność za drzwiami będąca z zapałem się przyłączy.

Nie, położenie nasze względem niego podobnem jest do położenia sędziego, mającego zejść z ławy, bić się sam z obwinionym przed nim stawionym, który nie tylko okurzy perukę sędziemu i prochu mu na nią nasypie, ale może jeszcze bardzo być zdolnym wziąść nad nim doprawdy górę. (Śmiech). Otóż takiém jest położenie nasze względem Rossji (krzyki: Nie, nie). Tak, takie jest. Rossja nie pozwala, byśmy byli sędziami w tej sprawie i nie poddaje się naszej powadze. Widzicie, jaki opór stawiła naszej interwencji, a ja muszę powiedzieć, że ton i duch jakie objawialiśmy, wstępując w wojnę, nie jest owem spokojnem, bezstronnem i chłodnem sprawozdaniem, jakich się oczekuje od sędziego na ławie prawa, mającego wiarę w własną powagę. Użyliśmy nie mało ostrych wyrażeń, pokazaliśmy nie mało namiętności w tej sprawie; wzywam was tedy, byście rozważali tę kwestję nie bacząc na te wszystkie wysokopienne roszczenia, które jak sądzę nie mają w istocie żadnej zasady i których bezwątpienia świat nie uznaje. Weźmijcie naprzykład państwa stałego lądu. Przypuszczacie, że król Belgijski nagnie się na stronę Anglji, że tak chętnie jak kto inny wyrzecze zdanie co do téj kłótni. Czyż powiedział, mówiąc do swego parlamentu, że Anglja wypełnia swoje obowiązki sędziego, czyż wzywa go, by popierał nas przed publiczną opinją swego kraju? Wcale nie. Mówi do swego parlamentu, że wielka wojna istnieje pomiędzy trzema wielkiemi mocarstwami Europy i że należy zachować ścisłą neutralność. Cóż mówi izba reprezentantów ludu Stanów Zjednoczonych? Oto mówi co do téj wojny, że obowiązek i interes rządu amerykańskiego nakazują mu zachować ścisłą neutralność? Szwecja i Danja podobnież wygłaszają zdania, a Szwajcarja, gdzie bez wątpienia znajdzie się coś podobnego do sympatji dla wolności, ogłasza, że to jest wojna, w któréj ona chce zachować ścisłą neutralność. Cóż mówią Niemcy, Prussy i Austrja? One także mówią, że to jest wojna, w któréj obowiązane są zachować neutralność. Musicie za granicą rekrutować wojska, zbierać wasze armje, płacić im z waszych podatków za to, by walczyły w waszych bitwach. Dobrze, czyż zagraniczne rządy dają paszporta podobnym rekrutom, by ułatwić ich dostanie się do tego kraju? Nie, wszędzie stawiają zawady na drodze waszych usiłowań, by osiągnąć ten cel. (Nie nie!) Tak tak, wszędzie stawiają zawady na drodze waszéj; nie chcą udzielać paszportów swym poddanym, którzyby chcieli wstąpić w służbę waszą. Teraz pytam się, w obec tych faktów, powstanież ktokolwiek, tu czy gdziekolwiek, by dowieść, że my mamy w téj sprawie przybierać położenie sędziego niepokalanego, bijącego się z winnym i osądzonym? Powiedziałem, że obowiązkiem naszym rozważyć położenie naszych wojsk walecznych. Przyznaję, serce mnie boli, gdy myślę o naszych dzielnych żołnierzach w Krymie, w téj chwili będących. Gdy czytałem codzienne opisy ich położenia, nie mogę spać nocami, tylko o nich myślę. Sądzę, że ich sprawa sama się zaleca sympatji naszéj. Jeżeli tam nie ma ważnego przedmiotu do zyskania, jeżeli rząd może uzyskać dobry i uczciwy pokój; zachęcając ich do prowadzenia daléj téj wojny, ciężką ściągnięcie na siebie odpowiedzialność, a dla mnie dość, że w mniéj jak w 12ście miesięcy spojrzycie w tył z żalem na wotum które dać macie. Bądźcie łaskawi uzyskać, bym wam przypomniał co się zdarzyło kiedyś? Wiecie że jestem uważany za bardzo niepraktycznego człowieka, dla tego, że nie chciałem mieć udziału w tych i dawniejszych wrzaskach? Otóż dwa czy trzy lata temu było tu krzyku dość o najściu francuzkiém, a ja stałem się niepopularnym dla tego, żem się tym wrzaskom opierał; mówiłem że Cesarz francuzów nie jest rozbójnikiem, któryby wylądował jakiéj tam nocy na brzegach Sussexu.

Traktowano mnie jako utopistę, ucznia lub obrońcę pokoju. Jeżeli chcecie wiedzieć co wówczas mówiono o mnie, przerzućcie ówczesne karykatury; tam znajdziecie mnie przedstawionego z bardzo długiemi uszami (śmiech), patrzącego w paszczę armaty i wołającego »pokój! pokój!« (Słuchajcie, śmiech). Otóż, czy teraz ktokolwiek myśli, że potrzeba zwołać milicję dla obrony brzegów przeciw najściu z Francji? Pamiętacie, że argumentem wówczas używanym było, iż Cesarz mniema, że ma przeznaczenie, którego zmienić nie może, i że uważając zemstę za Waterloo jako swe przeznaczenie, ma zamiar najechać ten kraj. Poważni mężowie stanu dowodzili, że Francja może wysłać z górą 60,000 ludzi w ciągu nocy jednéj z Cherbourga, i milicja została zwołaną. Czy dziś ktokolwiek zechce się przyznać, że dawał wiarę podobnym postrachom? Nikt nie powie, sądzę, że się myliłem w tym razie. Znowu lat temu kilka, izba gmin wydała wotum, jak gdybyśmy mogli wstąpić w wojnę z małém królestwem Grecji, ponieważ jakieś indywiduum, zwane Don Pacifico, który podawał się za anglika, domagał się długu 26,000 f., czy 27,000 od rządu greckiego, a rząd angielski nastawał, by zadość uczyniono jego żądaniu. Votum izby gmin równało się votum ufności dla rządu, ale ja nie chciałem głosować dla

---

— Pani mniemasz badać nieomylnie serce ludzkie, rzekł zwolna. Czasem pod młodą twarzą kryje się więcéj tajemnic niż pod obliczem dojrzałem.

— Pan lubisz tajemnice serca, odparła niby z zadziwieniem kobieta.

— Tak jak pani badać je lubi i wyprowadzać z nich wnioski rozliczne. Szczerość za szczerość!— Kiedyż pani pozwoliło niebo poznać po raz pierwszy, tę pierwszą?

— Skądże to zapytanie? zawołała, rumieniąc się nieco kobieta.

— Bo chciałbym wiedzieć od jakiego to wieku wolno poznać władzę uczucia, którego pani tak każesz się obawiać.

— Na to nic nie odpowiem, rzekła pani domu, zwracając ładne oczy na wazon, gdzie rododendronu lśkniące, ciemno-zielone liście, zwieszały się na fajansową klatkę.

Przez chwilę Edward śmiałych kilka myśli ustroił w słowa dosyć wymuszone ale zręczne odpowiedzi Pani Julji nie ośmieliły go do kłamstwa względem samego siebie, względem Leosi; do jakiego pół wyznania, co tak łatwo z ust się wymknąć mogło, w poufałéj gawędce, przed szarą godziną.

Traf dozwolił mu postąpić arcyzręcznie. Pani domu szło tylko zapewnie o zwycięztwo wabności, którego już naprzód pewną była, lecz z pewnością nie powierzyłaby żadnéj tajemnicy tak młodemu i niedoświadczonemu powiernikowi. Podano świecę, z pod oka spojrzała na Edwarda, Edward z pod oka na sąsiadkę. Siedzieli oboje na kozetce, przedzielała ich przestrzeń niewielka, gdzie leżała książka przypadkiem porzucona, którą teraz Edward zoczył. Był to romans francuzki, pod napisem: „Si jeunesse savait!“ (Gdyby młodość umiała). Wziął ją do ręki.

— Nie czytałam jeszcze, rzekła, — odwracając twarz, po któréj błąkał się uśmiech nieokreślony.

— I ia także, odparł Edward.

— Zostań pan u mnie na obiedzie, poprosiła,— mąż niebawem przybędzie.

— Nie pani, teraz już muszę odjechać koniecznie.

— Skąd ta nagłość?

— Im dłużéj bym tu pozostał, tem by mi przykrzéj było odjechać,

— Za rozumny pan jesteś na tak zwyczajny kompliment, szepnęła pani domu, która przy świetle zwykle lepiéj niż w dzień wyglądała.

— To nie kompliment, to prawda! odparł Edward, biorąc ją za rękę przy pożegnaniu.

— Rozstajemy się przyjaciołmi, czy tak? zagadnęła nie patrząc mu w oczy.

— Przyjaciołmi! odrzekł, tuląc jéj rękę widać za nadto po przyjacielsku, bo poczuł drżenie, kiedy ją do ust przyciskał.

Wypadł piorunem ze dworu, sam pobiegł do stajni, bryczka na szczęście była zaprzężona.

— Ruszaj ostro! Żebyśmy się jeszcze dziś do szose mogli dostać, zawołał.

Lufcik otworzył się w żółtym dworku kasztelanica i twarz pani domy wyjrzała na mroźne powietrze. Kiedy turkotu kół nie było już słychać, siadła do fortepianu i po fałszywych klawiszach gwałtownie walić zaczęła. Podano obiad, nie jadła nic a nic,— kazała zaprządz do karety i w godzinę, po odjeździe gościa, pojechała do prezesostwa.

Tymczasem krakowiak Edwarda miasto jechać na prawo ku szose, skręcił na lewo koło karczmy, jakby chciał zawrócić do Marzenic.

— Cóż ty oszalałeś, czy konie cię nie chcą słuchać?

— A niechże mnie wciurności! To ja karteczki jeszcze nie oddałem jaśnie panu?

— Co za karteczki?

— A dyć posłaniec z Marczówki trop w trop

poparcia tego kroku, ponieważ miałem sposobność wiedzieć, że cała ta sprawa bardzo mało lepszą była od oszustwa. To przesilenie polityczne przytrafiło się właśnie w czasie wielkiego jarmarku na wełnę w Londynie; wielka liczba ludzi z Yorkshire znajdowała się wówczas w Londynie; przysyłali do mnie wezwania i nastawali, bym głosował za angielskim rządem przeciw greckiemu, jeśli chcę zachować mą popularność. Głosowałem przeciw angielskiemu rządowi. Francja i Rossja przypadkiem zainterwenjowały i skłoniły rząd angielski by zdać cały przedmiot na sąd polubowny. Sędziowie, składający się z dyplomatow, pomiędzy którymi znajdował się nasz własny poseł, zebrali się w Lizbonie i postanowili, że żądanie Don Pacifika owych 27,000 f. st., było całkiem bezzasadne, ale radzili dać 150 f. st., jako jałmużnę (Słuchajcie, śmiech). Otóż nie słyszymy już więcéj o tych rzeczach. Okrzyczano mnie za postępowanie moje w tym razie, i straciłem łaskę u wielu uczciwych ludzi. Wypędziłem od siebie na granicy Lancaschire pewnego człowieka, który zwarjował z tego powodu.

Byłem przedtem bardzo z nim zażyły, ale wstrząśnienie za silne było dla niego i prawie postradał rozum. Odbierałem wówczas od niego listy, które były dla mnie bardzo bolesnemi. (Słuchajcie, słuchajcie). Spytam się pana Baines i stronnictwa, którego on jest tak znakomitym przewodnikiem, czy chcecie znaleść się w takiém położeniu, byście mogli za dwa lata spojrzéć w tył z zupełném zadowoleniem? Wołacie na rząd, by prowadził wojnę z energją, dopóki nie otrzymacie uczciwego pokoju (Oklaski). Otóż w tej chwili, tak sądzę, termina pokoju zostały ułożonemi i nie jest to niepodobném, że tej nocy dowiecie się telegrafem elektrycznym, iż coś ułożono względem tych warunków pokoju. Czy to nie będzie szkoda, by przemysłowa ludność Leeds popierała bardziej wojowniczą politykę jak dyplomacja Wiednia lub Londynu; by objawiła taką opinję która kiedykolwiek przeciw niej zwróconą być może.

To zwraca mnie znowu do kwestji, jakże chcecie pokonać mocarstwo takie jak Rosja? Lękam się, że droga, jaką obraliście, idąc po Sebastopol, taki będzie mieć skutek, czego głęboko żałuję, iż powiększy urok potęgi rossyjskiej w oczach wszystkich krajów barbarzyńskich. (Nie, nie!) Powiedzą, pomimo Almy i Inkermanu, że Anglja i Francja najechały Rosję, że ta więcej niż wystarczyła im obydwom. To wypływa z błędu udania się tam. Jeżeli masz bić się z narodem albo z indywiduum, nie powinieneś iść tam, gdzie im dajesz dziesięcioraką korzyść nad sobą; raczej szukaj go tam, gdziebyś się mógł spotkać z nim na równi. Nie mówię ja tego o Rosji z własnej mojej powagi. Treść słów jakie wyrzekłem tu: iż Rosja dla najścia jest słabą, bo jest ubogą, ale co do jej obrony patrzcie na przykład Napoleona. Wszedł do Moskwy 14go września 1812 r. Wy wpłynęliście do Krymu 14go września 1854. Błąd w obu razach zależał na szukaniu nieprzyjaciela między jego niezdobytemi twierdzami. *(Times).*

A U S T R J A.

Według wiadomości godnych wiary, rząd angielski wielkie robi przygotowania dla rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich na Baltyku. 30,000 (?) Anglików ma mieć udział w tej wyprawie, przy której komisarzem tureckim będzie młody książe Karadża, szef szwadronu; udał się on teraz do Hagi, do ojca, posła tureckiego tamże, i w Hadze bawić będzie do danej chwili. *(Journal de St. Peters.)*

C Z A R N O G Ó R A.

Ślub księcia Daniela miał być obchodzonym w dn. 1 stycznia (v. s.) z wspaniałością wielką. Cała ceremonja odbytą będzie według zwyczajów krajowych. *(Jour. de St. Petersb.)*

F R A N C J A.

Paryż 20 Stycznia. Rada stanu zatwierdziła dwa projekty przemysłowe wysokiéj ważności. Statuta jeneralnego towarzystwa paropływów pocztowych zaatlantyckich, i statut towarzystwa omnibusów. Oba te przedsięwzięcia są pod kierunkiem pana Emila Pereire, którego wysokie zdolności i czynność, usprawiedliwiają zupełnie uniwersalność finansową, która dla niego stała się przysłowiem.

— W ciele prawodawczem nie będzie posiedzenia publicznego przed poniedziałkiem albo wtorkiem, ale komissje pracują ciągle i niektóre z nich zgromadziły się dziś znowu. Komissja do projektu o wypuszczaniu aresztowanych na wolność za złożeniem kaucji, jak to ma mieć miejsce w Anglji, przygotowuje się do złożenia bardzo sumiennego raportu, w którym ta kwestja będzie głęboko roztrząsana i objaśniona.

— Od dzisiejszego rana kry płyną na Sekwanie, zatrzymują się przy jéj brzegach i ścieśnieją łożysko wody, bardzo być może iż jutro rzeka stanie przynajmniéj w niektórych miejscach.

— Jednéj nocy zeszłego tygodnia, usiłowano podłożyć ogień pod pałacem *sztuk pięknych*, który buduje się przy końcu alei Montaigne, prawie na wybrzeżu Baly. Zamach ten nie udał się i odtąd zaprowadzono najściślejszy nadzor tak wewnątrz tego gmachu jak i w koło niego.

— Według wiadomości z Algieru 15go b. m., jenerał Randon powrócił już do tego miasta i objął naczelne gubernatorstwo.

— Słychać, że dom cztero-piętrowy cały z lanego żelaza według planów dwóch inżynjerów, jednego angielskiego i jednego francuzkiego, ma być zbudowany na placu Napoleona.

Paryż 21 Stycznia. Rada stanu zgromadzi się w poniedziałek dla roztrząsania na nowo prawa municypalnego. Minister spraw wewnętrznych ma udzielić objaśnień w sekcjach zajmujących się tym projektem.

— Dziś wszelkie przyjmowania urzędowowe a mianowicie u pana Troplong, zostały zaniechane; ten hołd oddany smutnéj rocznicy, jest bez zaprzeczenia bardzo chwalebny.

— Bal u pana Billault był wczoraj bardzo świetny.—Prefekci i podprefekci zostali wezwani przez poufny okólnik, aby starali się nadać popęd i ożywienie w miejscach gdzie administrują, przez obiady i uczty, jedném słowem wszelkiemi sposobami na jakie pozwalają ich pensje lub osobiste majątki.

— Mówiliśmy już dwukrotnie o projekcie akcyzy od papieru. Oto niektóre nowe szczegóły w tym przedmiocie. Nie ulega wątpliwości, że prefekt Sekwany przedstawił radzie municypalnéj propozycję naznaczenia opłaty za wprowadzanie do miasta rozmaitych artykułów, które dotychczas nie podlegały téj opłacie, jako to: papieru, cukru, kawy. Ta propozycja naturalnie rzuciła postrach między interesowane gałęzie przemysłu, które żywo reklamują przeciw temu planowi. Zapewniają iż te skargi doszły aż do Cesarza, i nie wątpimy że rada miejska przed zdecydowaniem się na uświęcenie podobnych środków, poważnie roztrząsnie przyczyny przeciw nim walczące. Nie należy zapominać że kwestja ta winna być rozważaną nietylko z punktu widzenia konsumcji, ale też i ze stanowiska potrzeb, swobód i postępu przemysłu. Paryż nietylko jest wielkiem miastem konsumującem, ale też przedewszystkiem wielkiem miastem handlowem, wielkim składem, któremu nie należy paraliżować jego zwyczajnéj działalności.

— Wczoraj w nocy termometr urzędowy p. Chevalier wskazywał 12 stopni mrozu, dziś w południe 9 stopni. *(Independ. Belge).*

H I S Z P A N J A.

Madryt 15 Stycznia. Projekt zarekrutowania 25,000 ludzi, względem którego zachodziła niejedność w komisji, wywołał ważne epizody na dzisiejszem posiedzeniu. Pan Figueras deputowany lewego krańca, przedstawił propozycję *zupełnego zniesienia konskrypcji.* Książe Vitorji, którego uroczy wpływ jest jeszcze niezaprzeczonym między demokratami, w chwili kiedy miały się rospocząć rosprawy nad tą propozycją, mającą wywołać kwestję gabinetową, powstał, odwołując się do patrjotyzmu Izb i zapewniając że żądany pobór jest konieczny, bez względu na 10,000 ochotników, których rząd spodziewa się zaciągnąć. Porządek jest zagrożony, zawołał Espartero, karliści spiskują i środek żądany, jest koniecznie, nieodbicie potrzebny.

Ta krótka przemowa jakby przez czary sprawiła zupełną zmianę w autorach dwóch poprawek pp. Figuera i Azevedo. Cofając swe poprawki, panowie ci ustąpili uczuciu szlachetności i patrjotyzmu, ale za to usłyszeli naganę od p. Oreuse, który też gwałtownie powstał przeciw rządowi.

Marszałek O'Donell minister wojny zajął się zredukowaniem do rzeczywistéj wartości, dowodzeń mówcy republikańskiego, ale w chwili kiedy to piszemy, niepodobna przewidzieć jaki będzie rezultat téj burzy parlamentowéj.

Z wiadomych już zasad przyszłéj Ustawy, można przewidzieć, że niektóre jéj punkta wywołają żwawe spory parlamentowe. W ogóle zasady te niepodobają się; spodziewano się że komisja będzie liberalniejszą w swoich propozycjach. Szczególnie nie byłoby dobrze, żeby kwestja religijna pozostała tak jak ją proponuje komisja. Nikt nie będzie mógł być prawnie prześladowany za swoje opińje religijne, dopóki nie objawi ich aktem publicznym, przeciwnym religji panującéj. Oddawna już nikt nie był tu prześladowany za swoje prywatne opińje. Ale według propozycji komisji, jeśli umrze wyznawca innéj jakiéj religji niekatolickiéj, nie będzie wolno odprowadzić go uroczyście na miejsce wiecznego spoczynku, ani odprawiać modły na jego grobie. To co proponuje komisja, nie jest bynajmniéj tolerańcją religijną. Widzimy jak dalece kraj ten jest jeszcze na wstecznem stanowisku pod wielu względami, kiedy tak światli lu-

---

ścigał za nami i dognał nas dopiero w Kraśnym Ługu, spostrzegł mnie przed stajnią.

— A czemuś mi nie oddał?

— Maciéj ze dwora gadał, że jaśnie pani miała z jaśnie panem jakiś interes, odparł chłopak, drapiąc się w głowę i wyjął list z zanadrza.

Ciekaw był Edward co do napisania tak nagłego listu mogło spowodować Eustachego, którego od niejakiego czasu rzadziéj widywał. Kazawszy więc stanąć przy karczmie, wysiadł i przeczytał pilną korrespondencję.

Kochany Edziu!

„Dowiedziałem się onegdaj dopiero u pani sędziny, że niebawem opuszczasz te strony. O wyjeździe nie byłeś łaskaw mi donieść, przecie powinienbym zasługiwać choć na cząstkę zaufania, choćby na pożegnanie. Nie przypuszczam, ażebyś mógł mieć do mnie jaką urazę, nie poczuwam się do winy, — owszem zawsze masz we mnie najżyczliwszego kolegę. Odwołuję się do wspomnienia kilku chwil wspólnie przepędzonych, błagając abyś nieodrzucił prośby mojéj, ostatniéj. Zbiera się dziś u mnie kilku młodych sąsiadów. W przejeździe możebyś był łaskaw wpaść do mnie na chwilę, nie tak ci to bardzo z drogi. Nie odmawiaj mi, Edziu, bo byś zmartwił nietylko mnie ale nas wszystkich, co pragniemy uściskać cię raz jeszcze w towarzystwie naszem.

Twój *Eustachy.*

Pomyślawszy chwilkę, kazał Edward zawrócić do Marczówki. — Nie tak mu szło o widzenie się z Eustachym, dla którego znacznie oziąbł, ale przypuszczał, że może w Kalance dowiedzą się o tém i że jeszcze będzie miał wiadomość od Leosi.

XVI.

Rzęsiste światło promieniące z okien dworu w Marczówce zaszkodziło znaczeniu tego budynku, pyszniącego się białą spódnicą z wapna i czerwonym czepcem z dachówki. Wyglądał z daleka jak karczma, z bliska jak austerja. Zewnętrzny blask odpowiadał wewnętrznéj ochocie. Kiedy Edward wszedł do salki, gdzie tylokrotnie potykał się w szachy z Eustachym, gdzie pojął landsknechta, poił się winem i sporów niemało o systemata rozliczne stoczył, towarzystwo jeszcze przy stole siedziało.

Jeśli pod wielu względami gospodarz domu mógł odrodzić się od poprzedników na tym kawałku ziemi gospodarzących, pod względem gościnności, bez zaprzeczenia wyrównał im zupełnie. Na twarzach i w oczach biesiadników, ślady przyjęcia pozostały niezatarte: ten miał czerwony nos i czoło, tamten plamę burakową pod lewem okiem, ów blady jak chusta, tylko mu oczy poczerwieniały. Szyłacki bliznę zagojoną koło wąsów dwucalowym plasterkiem angielskim zalepił i wąs prawy dwa razy miał sutszy od lewego, zdjął surdut zwyczajem swoim i podtrzymywał głowę rękoma, na stole wspartemi. Eustachy nawet miał bardziéj ożywioną cerę jak zazwyczaj przytrafiało się w takich razach, humorem niezwykle dobrym zachwycał gości i kazał z piwnicy przynieść wina, nietykanego jeszcze od śmierci ojca nieboszczyka.

— Ah! czemu tak późno? Ah, jakże nam brak było ciebie, zawołał, obejmując Edwarda i całując go serdecznie. Dałeś mi dowód prawdziwéj przyjaźni, szepnął mu na ucho, że porzuciłeś dla mnie towarzystwo pewnéj pani. Słyszałem, że pana nie było w domu.

— Przyjechał owszem w godzinę po mojem przybyciu, — skłamał Edward, starając się wyswobodzić z objęć przyjaciela.

— Niestety przyjechał! A to już mniéj masz zasługi, dodał chytrze Eustachy, przylepiając jeszcze raz usta do twarzy przybyłego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dzie jak członkowie téj komisji, nie śmieli otwarcie ogłosić zasad swobody wyznań.

Przedwczoraj jak zapowiedzieliśmy, odbyło się w kościele S. Izydora uroczyste nabożeństwo, na którem znajdowały się kapituły czterech orderów wojskowych. Królowa miała ozdoby wszystkich tych czterech orderów, a król order Calatrava. Muzyka królewskiéj kapeli znajdowała się przy téj uroczystości, która trwała do wieczora. (*Indep. Belge*).

SZWAJCARJA.

Anglja życzy sobie, by rada związkowa albo Izby upoważniły zaciągi do legji zagranicznej angielskiéj. Zaciągi te ważnemi będą tylko na czas trwania wojny, rząd później rozstrzygnie, czy ma zatrzymać w służbie legję czy rozpuścić. W Fryburgu i w Lucernie zaciągi do służby Papiezkiéj bardzo czynnie idą: w Rzymie bowiem formują dwa nowe pułki Szwajcarów.—*Bund*, dziennik prawie urzędowy, stanowczo zaprzecza pogłosce, by rząd angielski od szwajcarskiego domagał się pozwolenia do robienia otwarcie zaciągów do legji zagranicznéj angielskiéj. (*Journal de St. Petersbourg*).

TURCJA.

Preuss. Corresp. podaje następujące wiadomości z Konstantynopola 25go grudnia:

Wieści o przybyciu Omera-paszy do Konstantynopola, były fałszywe. (Z Wiednia piszą do *Gazety Augsburskiéj*, że według listów z Konstantynopola 28go grudnia, serdar znajdował się jeszcze w Warnie, skąd sądzono że wprost uda się ze swojém wojskiem do Eupatorji.—Według listów z Ruszczuku 25go grudnia, przygotowania do wyprawy tureckiéj w Krymie, uległy znacznemu opóźnieniu skutkiem złego stanu dróg i niedostateczności środków transportowych, bo zaraza wprowadzona z Wołoszczyzny zabrała 2/3 części wołów będących własnością wieśniaków. Mówiono, że Omer-pasza zamierza udać się naprzód na kilka dni do obozu sprzymierzonych, dla rozmówienia się z naczelnemi wodzami, a następnie wróci do Warny i stanie na czele głównego swego korpusu, który sam poprowadzi do Krymu. Sądzono że odpłynienie tego korpusu nie nastąpi prędzéj jak w dniu 8mym stycznia).

— Depesza telegraficzna z Konstantynopola 1go stycznia, donosi co następuje:

Żandarmerja francuzka już została zaprowadzoną do strzeżenia bezpieczeństwa publicznego w stolicy. Gallib-pasza został mianowany ministrem mennicy. Zever-Efendi członkiem rady sprawiedliwości a Kiamil-pasza prezesem tejże rady, w miejsce zmarłego Szekib-paszy. Minister spraw zagranicznych pełni tymczasowo obowiązki prezesa nowéj rady.

— Piszą z Warny 29go grudnia do *Fremdenblat*, że sztab główny serdara Omera-paszy i jego ekwipaż polowy, zostały wzięte na statki udające się do Krymu. Rodzina naczelnego wodza tureckiego przepędzi zimę w Szumli.

— Gazeta niemiecka wychodząca w Bukareszcie donosi, że rząd nie ustaje wprowadzać wielkie zmiany w arystokracji biurokratycznéj. Każdy prawie numer tego urzędowego dziennika, zawiera nowe nominacje lub dymisje.

— Depesza z Konstantynopola 28go grudnia zawiera następujące wiadomości:

Skutkiem licznych morderstw popełnionych w Konstantynopolu na oficerach i żołnierzach armji i floty sprzymierzonych, a przypisywanych grekom i wychodcom, minister policji został odsunięty, ale zarazem mianowano go gubernatorem Saloniki.— Porta nakazała utworzenie nowego korpusu jazdy złożonego z 4000 ludzi, którzy mają być wybrani i uorganizowani w rozmaitych prowincjach cesarstwa za staraniem gubernatorów i według instrukcji przesłanych im przez ministra wojny. Dowódcą tego korpusu będzie pułkownik angielski Beatson, zalecony przez lorda Redcliffe.—Część jazdy francuzkiéj znajdująca się w Adrjanopolu, otrzymała rozkaz udania się jak najspieszniéj do Konstantynopola. Szekib-pasza prezes rady najwyższéj umarł przed trzema dniami.

— Według wiadomości z nad Niższego Dunaju otrzymanych przez *Preuss. Coresp.*, rozkaz przesłany niedawno przez Sadyka-paszę gubernatorowi Galaczu, aby wojsko tureckie powróciło do Mołdawji, nie został wprowadzony w wykonanie; przeciwnie turcy ciągle w bliskości Braiła przechodzą na prawy brzeg Dunaju. Z resztą skutkiem nieustannych deszczy, drogi w niższéj części Mołdawji, znajdowały się w takim stanie, że poruszenia wojsk zdawały się tam prawie niepodobnemi. (*Journal de St. Peters.*)

Wiadomości z morza Czarnego. Czytamy w jednéj korrespondencji z Wiednia, że Szamyl miał powiedzieć jednemu kapitanowi okrętu angielskiego, że mniéj jeszcze ufa konającéj Turcji niż Rossji.

— Według innéj korrespondencji z Wiednia (4 stycznia) w *Allg. Augsb. Ztg.* poselstwo francuskie otrzymało wiadomości z Krymu, dochodzące do 26 grudnia i donoszące urzędownie, że jeneralny atak przeciw Sebastopolowi jednocześnie z lądu i od morza, miał się za kilka dni rozpocząć. Roboty przygotowawcze były już ukończone. W dniu 12 grudnia naczelni wodzowie rozprawiali długo i ułożyli w obecności jeszcze księcia Montebello nowy plan ataku. (Wiadomo że dotychczas atak ten nie miał miejsca).

— Jeden korrespondent *Gazety Kolońskiéj*, który opuścił Krym w dniu 21 grudnia, zaręcza iż mury Sebastopola są prawie nietknięte i że nigdzie nie widać najmniejszego śladu wyłomu. Pewien żuaw zapytany przez swego kolegę, kiedy zdobędą to miasto? odpowiedział: »W tym tygodniu w którym będzie cztery czwartki.« Mimo to, dodaje korrespondent, żołnierze gorąco pragną, aby ich poprowadzono jak najprędzéj do szturmu. Jenerał Canrobert nie może pokazać się w obozie, żeby nań ze wszystkich stron nie wołano: »Do szturmu, jenerale, do szturmu!« (*Journal de St. Petersbourg.*)

WŁOCHY.

Turyn 16 Stycznia. Uroczysty obchód pogrzebowy zmarłéj królowéj Marji Teresy, odbył się dziś wpośród demonstracji powszechnéj boleści mieszkańców. Pomimo zimna od samego rana gwardja narodowa stała pod bronią, a lud tłumami napełniał ulice przez które orszak pogrzebowy miał przejeżdżać. Wszystkie władze cywilne, duchowne i wojskowe, towarzyszyły orszakowi z 400 ubogiemi z szpitala dobroczynności którzy postępowali za trumną. (*Neue Preussische Zeitung*).

Dzienniki Sardyńskie podają odpowiedź Króla daną deputacji izb w dzień Nowego roku. Król oświadcza w niéj, że wkrótce może Piemont wezwanym będzie do udziału w ważnych ruchach, jakie dziś w Europie mają miejsce, że w takim razie Król liczy na energiczną pomoc izby.

Od 1go stycznia Liworno zajętem będzie przez wojska toskańskie, garnizon austrjacki (dwa bataljony i baterje) opuści to miasto. We Florencji pozostanie trzy bataljony, szwadron i trzy pół-baterje Austrjaków do maja. (*Jour. de St. Pet.*)

PRZEGLĄD LITERACKI

O NIEMKACH POWIEŚCI PISZĄCYCH.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Ner Dziennika 22)

Autorka lubi opisywać tak wyłącznego charakteru kobiety, ze zdziałane przez nie złe czy dobre, jest zawsze czemś niezwykłém, czemś takiem, co się ani do obowiązków powinności, ani do mniemań światowych nie łatwo daje naginać. Wszelkie możliwe błędy, jakich się mogą dopuścić bohaterki jéj powieści, zowie ona przesileniem umysłu. W powieści »Hrabina Faustyna« (Berlin 1841 i 1848) spoczywa w związku cały rozwój Idy Hahn-Hahn: Faustyna będąc zamężną, kocha innego mężczyznę: to przeciwne powinności wykroczenie, nie zdaje się być autorce dość ważnem, aby się nad niém głębiéj zastanawiać miała; gdyż obowiązek nie powinien krępować zachceń ducha. Nierównie ciekawszą jest walka, którą Faustyna stacza z monotonizmem miłości, kochając naraz 2ch mężczyzn, i to z jednaką siłą. Szczodrze od natury uposażone serca i charaktery, powinnyby mieć zapewniony sobie monopol do praktykowania tego rodzaju kacerstwa. Lecz ani ta podwójna miłość, ani uczucie macierzyństwa, nie zadawalniają téj nienasyconéj kobiety; usiłuje ona przysposobić dla życia, jak najwięcéj zasobów; doskonali się w malarstwie, staje się téj sztuki mistrzem, odbywa podróż na wschód i kończy, w klasztorze. Nie przyznaje się wprawdzie autorka, iż Faustynę za ideał kobiety uważa; że tego egoistycznego wcielonego upiora, który wysysa samo szczęście z życia, jako wzór niewiasty stawia. Mimo to jednak, czuć w całym ciągu dzieła zapał, z jakim autorka traktowała ów znakomicie uorganizowany charakter kobiety, która z swobodną myślą wzniosła się nad społeczne wymagania, co jéj zadowolnić nie były w stanie. Że się cały ów niezwykły pochód téj bohaterki, w klasztorze dopiero kończy, jest arcy - naturalnem. Klasztor, to pewnego rodzaju poetyckie samobójstwo, z którem usuwają się ze sceny nędze tego świata. »Ulrych« (Berlin 1841) jest znowu odpowiednim Faustynie charakterem męzkim, mężczyzna nie mający nic innego do czynienia, jak tylko kochać się, dla ogółu nie może być zbyt interesującym. Ulrych ma się odznaczać potęgą umysłu, a tą swoją wyższością wpływać na niewieści ród. Lecz jeśli takie zalety nie popchną go do dzielnych czynów, którebyby prawdziwéj siły ducha były godne, to nam się przedstawia w mdłem i wątpliwem świetle, które jedynie duszną atmosferą salonów trącić będzie, a ów umysł, stanie jako przygłuszona roślina. Dla tego też powieść Ulrych, jest tylko kroniką miłostek. Występujące tu kobiety: Meluzyna, na pokuszenie wiodąca kapłanka namiętności, nie łatwo pokonać się dająca Unika i zachwycająca Margareta, pochwycone są z poetycką prawdą; nadto wiele ustępów pojedynczych téj powieści nosi na sobie cechę prawdziwie erotycznéj poezji. Równie dobrze udały się autorce dwa kobiece charaktery w powieści: »Dwie kobiety« (Berlin 1845) chociaż wprowadzona tamże Kornelia zanadto po niebie chodzi. Zato mężczyźni wyglądają tu jak grubo ociosane kłody. Więcéj już daleko w téj powieści przebija stałych i należycie usprawiedliwionych zasad, aniżeli w poprzednich pracach autorki. Kornelia np. porównywa towarzystwo z polipem, którego tak jak rękawiczkę na prawą i na lewą stronę odwrócić można. U niéj cywilizacja, krępuje swobodę, a dzielność z jaką sobie każdy własne wywalczać powinien stanowisko, staje naprzeciw światowych konwenansów i niedokończonego wyrobienia się charakterów. Są to jak widzimy myśli jeszcze nieco monopolistyczne, ale dowodzące, że emancypacja, już nie idąc przebojem, zaczyna sobie szukać jakiejś zasady. »Klelia Konti« (1846) stanowi apoteozę kobiecéj miłości i poświęcenia, którą jednak autorka bez energji traktuje. Znajdujem tu figurę wprost przeciwną Faustynie; bohaterka już nie na obszernym świecie, lecz w szczupłem kole szczęścia znaleść nie może. Mężczyźni stanowią znów la partie honteuse téj powieści. Pijany Gundossar, jest zdjętym z salonu obrazkiem, za który arystokracja nie bardzo będzie wdzięczną autorce. Wymienić tu jeszcze musimy inne powieści Idy Hahn - Hahn: »Zygmunta Forster« (1845), »Cecylię« (1844), »Sprawiedliwy« (1839), »Lewin« (1848) i »Sybillę« (1846). Taka to już własność towarzystkiego koła, po za które się autorka nie wychyla, że znajdujemy w niém same tylko warjacje na coraz to inny temat sercowy, że charaktery osób nie mając sobie nadanych innych indywidualnych rysów, z téj prawie tylko jednéj strony, ciągle są uważane; że wloką wszędzie za sobą jakąś nudę i na świat po swojemu tylko się patrzą. Talent do kaprysu jest najwłaściwszą charakterystyką Idy Hahn-Hahn. Kaprysy, by rogate djabełki, tłumnie wychodzą z kałamarza autorki. Styl jéj, dążenie i życie, wszystko to kapryśne. Kaprys jest istotą życia takich bochaterek jak Faustyna lub Unika. Kaprys przeszkadza talentowi, ale go nie przytłumia. Tak powieści Idy Hahn - Hahn jako też jéj podróże po Francji, po krajach północnych i po wschodzie, będą zawsze stanowić ciekawy dowód, tegoczesnego arystokratycznego życia i rozwoju, niemniéj świadczyć o wysokiem usposobieniu poetyckiem autorki. Niżéj o kilka stopni, stoi pod względem talentu Ida Düringsfeld, która dopiero po wydaniu romansu p. t. "Zamek Goczyn" (1841) nabrała jakiegoś rozgłosu. Chociaż autorka ta posiada pewien rodzaj lirycznego zwrotu, chociaż się odznacza żywością fantazji, łatwością w malowaniu uczuć i oddycha także salonowem powietrzem, nie zajmuje wszakże pierwszo-rzędnego w literaturze niemieckiéj stanowiska. Na arystokrację zapatruje się zbyt jednostronnie, opisuje wszystko jakby w przelecie tylko; nie mogąc nigdy przeniknąć aż do rdzenia rzeczy. Nadto błądzi nieraz i stylem. Charaktery męzkie udają się jéj daleko lepiéj, niż innym autorkom; oprócz powieści: p. t. "Szkice z wielkiego świata" (1842) »Hrabia Skała« i kilku innych utworów, których tu z powodu mniéj szczęśliwie obranego tematu, nie wymieniamy, Düringsfeldowa próbowała także sił swoich w powieści historycznéj. Wydała bowiem »Małgorzatę de Valois« i »Antonia Foscarini.« W pracach tych znać dużo fantazji i dramatyczności. (*d. n.*)

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Sas. Brzeski Maksym. ob. z Krasnego. — *H. Dresd.* Buczyński Ant. ob. z Bogusławek.— *H. Lip.* Bochejm Ernest ob. z Brześcia Lit.— *H. Ang.* Czarnowski Stan. ob. z Susk.— *H. Krak.* Czarnowski Józef ob. z Kroczewa. — *H. Wilen.* Fiedorow Aleks. sztabs - kapitan z Petersburga. — *H. Gerl.* Lesiewski Lud. ob. z Koźniewa.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Arakin rzecz. radca stanu sztabs - doktór grenadjerskiego korpusu do Pułtuska, Czapski Leonard ob. do Pieczysk, Ordęga Karol i Piotrowski Aud. ob. do Pomarzan.

TEATR WIELKI. Jutro: *Ernani.*

TEATR ROZMAITOŚCI Jutro: *Dawne grzechy*, (wznowienie). — *Młynarz i kominiarz.*— *Dawne miłostki.*

Jutro piąta Maskarada, w czasie któréj o północy danem będzie w Wielkim Teatrze Iszy akt *Kataryny*, a w Teatrze Rozmaitości *Nowy Teatr.*

Dziś rano stopni zimna 6, wczoraj w połu. zimna 2.

Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 4.

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 15 [27] Stycznia 1855 roku. — Cenzor F. Sobieszczański.